**Rok VI.** Kraków, 22 listopada 1874. **Nr. 128.**

# DJABEŁ

**Wychodzi dwa razy na miesiąc.**

Redakcja przy ulicy Sławkowskiej Nr. 262.

Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

**Numer pojedyńczy 20 centów.**

**Przedpłata kwartalna:**

w Austrji złr. 1 cnt. 25,

w Niemczech 25 srgr. we Francji, Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

**Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.**

## PASZKWIL CZY PRAWDA?

Odpowiedź panu ***.

Więc chwalić będę na lewo i prawo,
Adoracjami zapełnię kolumny,
Wciąż będę mówił: „wybornie! ah! brawo!“
I z mych sukcesów będę strasznie dumny:
  Bo już nie powiesz, Szanowny mój panie!
  Że to jest *paszkwil* podobne pisanie.

---

Lecz kogo chwalić? czy tego prałata
Co banialuki prawi nam z ambony,
A z oburzenia na zepsucie świata
Lubi pocieszać bliźnich swoich.... żony?
  Wolę zamilczeć, Szanowny mój panie,
  Bo już paszkwilem jest jego kazanie.

Może wypadnie pochwalić z kolei
Ciemnego mnicha, co jak niedźwiedź stary,
Próżniaczy żywot wiodąc w swojéj kniei,
Tuczy się, karmi, czyha na ofiary?
  Nie, nie, nie mogę, Szanowny mój panie,
  Już jego życie za paszkwil nam stanie.

Czy chwalić cnoty owéj pani *Plotki*,
Co w zarękawku na Mszę pieska nosi;
Co sama gorszą będąc od kokotki,
Na cudze błędy pomsty Niebios prosi?
  Na co i po co? mój Szanowny panie,
  Paszkwil, oszczerstwo — to jéj powołanie.

Mamże pochwalić i tego prawnika,
Co wtajemniczon w kodeksu wykręty,
Kradnie gdzie może i z pieniędzmi znika?
Czy i on także nieskalany, święty?
  I gdy złodziejem nazwę go, mój panie,
  Czy téż paszkwilem będzie to nazwanie?

Czy mam w obronie stanąć tego męża,
Co do urzędu wezwany wyborem,
Publiczny fundusz śmiało nadwyręża,
Robi majątek handlując honorem?
  Tu już sam przyznasz, Szanowny mój panie,
  Że to jest paszkwil takie handlowanie.

Lub może trzeba czołem mi uderzyć
Przed tym półpankiem, co pana udaje,
Co sam w swe państwo nie mogąc uwierzyć,
Chce świat przekonać.... i gburem się staje?
  Cóż na to powiesz, Szanowny mój panie,
  Czy to nie paszkwil, takie błaznowanie?

---

Więc czy na lewo, czy spojrzę na prawo,
Gdy każdy chętnie paszkwile uprawia,
Czyż moja wina, że *Djabła* zabawą
Jest wyszydzanie takiego bezprawia?
  Któż temu winien — niechże mi pan powie:
  Że z *prawdą paszkwil*— bliźnięta w Krakowie?

**Djabeł.**

# Wieliczko! cóżeś zrobiła z Zygmuntowskim rogiem???

## Odpowiedź

panu hrabiemu M. S.

w kwestji pogrzebu hrabiego Andrzeja Zamojskiego.

---

Panie Hrabio! Żądasz pan wyjaśnienia: *dlaczego pogrzeb Andrzeja Zamojskiego był tak nieliczny, a szczególnie brak było na nim młodzieży i kapituły krakowskiej?* Zapytanie to w dziwny wprowadziło nas kłopot, bo: 1ód nie przywykliśmy tu wcale do hrabiów ciekawych, a 2re pogrzeb *warszawskiego* pana Andrzeja zbyt drobnym był dla nas faktem, aby dłużéj jak 24 godzin takie miasto jak Kraków mogło się nim zajmować.

Bądź co bądź, otrzymasz pan, panie hrabio, żądane wyjaśnienie.

1. Któż to był pan Andrzej Zamojski? *Słyszeliśmy* o nim, że brał jakiś udział w powstaniu z r. 1863; czy *„przed, w czasie*, czy *po“*, trudno to wiedzieć dokładnie, dość, że wmieszany był w tę sprawę, a dzięki *Tece Stańczyka* i innym t. p. pismom i osobom, wiemy już jak należy się zapatrywać na cały ten *szkandał*, którego prostém następstwem są wszystkie klęski poli tyczne i elementarne dotykające naszą ojczyznę, Galicję.

2. Pan Andrzej Zamojski mieszkał wprawdzie w Krakowie, ale nie miał w nim swojego *pałacu*, nie prowadził *otwartego* domu — i niczém, ale to, słowo honoru, niczém i nigdy nie dał się nam poznać, że jest *hrabią*.

3. Kraków nie lubi i wstydzi się wszelkich demonstracji. Liczny pogrzeb i świetny tego, który się *wsławił (!)* demonstracjami, byłby najsmutniejszą demonstracją. Chwała Bogu, że nie przyszło do niéj i dziś z dumą pochlubić się możemy, że raz przecież Kraków zdobył się na demonstrację antidemonstracyjną.

4. *Mówiono* nam, że pan Andrzej stracił swój majątek — nie wdajemy się w cudze interesa — nie wiemy więc czy stracił go na giełdzie czy w innych spekulacjach. Własne doświadczenie nabyte po ostatnim *krachu,* dało nam poznać dotkliwość podobnéj straty — ale gdybyśmy każdą *upadłość* uczcić mieli świetnym pogrzebem, w końcu zabrakłoby nam czasu na ochronienie się od nowych, nam samym grożących bankructw.

5. Co do młodzieży zarzut pański jest zupełnie niesłuszny, bo.... młodzieży w Krakowie nie ma. Księgi ludności miejscowéj wykazują jedynie parę tysięcy mężczyzn w wieku od lat 15 do 30 — czyby jednak w téj liczbie znajdować się miała i młodzież, o tém nie znajdujemy najmniejszéj wzmianki. Są to wszystko ludzie realni, pozytywni, nie bawiący się *w romanse,* nie hołdujący ani *Książętom*, ani *Hrabiom niezłomnym*, a o uczestnictwie w pogrzebie tém bardziéj myśleć nie mogli, gdyż jednocześnie toczyła się między nimi zacięta walka o wybór komitetu balowego.

6. Z powyższego wyjaśnienia raczysz się przekonać, panie hrabio, jak niefortunną miał myśl pan Andrzej umierając w Krakowie. Pomijając już inne względy, dość było sobie przypomnieć tegoroczny pogrzeb ks. Wyszyńskiego, na którym znajdowało się literalnie dwudziestu *emigrantów.* Takim bohaterom (!) najwłaściwiéj byłoby umierać w Warszawie. Tam, *pod batem moskiewskim*, możeby lepiéj umiano ocenić ich zasługi. Rewolucyjnéj Warszawie przystoją podobne wybryki, ale nam!!!

7. Wreszcie, na obronę kapituły krakowskiéj, nasuwają się nam same przez się dwa przysłowia: *„Jaki pan, taki kram“* i *„Boli gardło, śpiewać darmo“*. Jeżeli jednak i tego panu mało, w takim razie możesz pan *„wyrznąć kapitułę“*. Mniejsza o to, płakać nie będziemy.

---

## Ogłoszenie.

---

Słysząc utyskiwania na złe oświetlenie i brak mieszkań w Krakowie, mam zaszczyt donieść, że przybyłem tutaj w celu pozbycia się mojéj beczki i mojéj latarni za pomierną cenę.

*Djogenes.*

---

## Po powrocie z Wenecji.

*Turysta.* Rynek krakowski, to istny Plac ś. Marka! tylko po nim przejść można suchą nogą — kiedy na około sama woda i błoto.

---

## Z Krakowa.

---

Szanowny Djable! Nie zaprzeczając wcale, że wywierasz zbawienny wpływ nie tylko na społeczeństwo nasze ale i na przyszłość kraju całego — z wielu stron wszakże podnoszą się przeciwko Twojemu pismu nader uzasadnione zarzuty, a mianowicie, że z nauk ścisłych pielęgnujesz tylko archeologję, o innych zapominając zupełnie. Medycyna, filozofja, nauki przyrodnicze i t. p. jakby nie istniały na świecie.

Dla zaradzenia przeto temu niedostatkowi, mam sobie za przyjemność i obowiązek podać kilka kwestji z działu tych umiejętności, w nadziei że postarasz się o ich rozwiązanie przez jednę z uczonych sekcji naszéj Akademji, z którą, jak powszechnie wiadomo, w bezpośrednich zostajesz stosunkach.

Na początek pozwalam sobie następujące przedstawić kwestje:

1. Wykazać ściśle od ilu funtów zaczyna się *ciężka* choroba, a od ilu łokci długa?

---

2. Czy człowiek z *tępą* głową, może w niéj czuć ból *ostry?*

---

3. Czy odciski (nagniotki), które się robią na mózgu od noszenia *ciasnéj* głowy, mogą być leczone chirurgicznie, czy terapeutycznie? np. za pomocą maści na zawsze wygubiającéj nagniotki?

---

4. Jaka jest różnica między cyrkulacją krwi, a omnibusów?

---

5. Czy wszystkie wady chronometrów uważać należy za chroniczne?

---

6. Jak właściwie powinno się mówić: chirurgja zachowawcza, czy też pochowawcza?

---

7. Czy zimno w mieszkaniach ubogich pochodzi z braku ciepła, czy pieniędzy?

Podaję Ci, Szanowny Djable, te myśli myślącego nad dobrem ogółu myśliciela, myśląc, że rozmyślając nad niemi, wymyślisz naukowe ich rozwiązanie, dla uspokojenia myślącéj o swoich cierpieniach ludzkości.

---

# Wieliczko! cóżeś zrobiła z Zygmuntowskim rogiem???

## Nowy ceremonjał ślubny.

Stosownie do zmiany potrzeb i stosunków, rota przysięgi ślubnéj zostanie niebawem zmienioną w następujący sposób:

— Ja, Petronela, biorę sobie ciebie Agapita za małżonka i ślubuję ci dwanaście tysięcy złp., z których dwa tysiące zaraz, a resztę po śmierci moich rodziców.

A znowu Agapit:

— Ja, Agapit, ślubuję ci Petronelo dwa razy do roku bal, suknie najprzedniejsze, biżuterje na każde imieniny, paru przyjaciół domowych i łaskawe ich traktowanie.

Na zakończenie ksiądz:

— Was, którzyście tu obecni, wzywam na dobrą kolację. Będzie gęś, kapłon, leguminki wyborne, wina wyśmienite, lody, lemoniada, auszpiki, majonezy, zające, sarny, torty, cukry etc. Muzyka pułku ks. Wilhelma grać będzie najnowsze tańce. Za piękne panny i szybką usługę ręczą rodzice panny młodej.

Na zakończenie ślubu na chórze daje się słyszeć marsz z Dziesięciu cór na wydaniu.

## Twarda cnota.

Chwaliła się jedna pani,
Że jéj życia nikt nie zgani —
Że w skromności i czystości
Zachowała ciało, kości.
Ale tego nie mówiła,
Że tak strasznie szpetną była:
Że pokusy wszelkie same
Omijały taką damę.

## Menażerja.

Przybył do Krakowa nigdy przedtém nie widziany okaz zwierza, podobnego na razie do człowieka. Zwierzę to osobliwe w nocy śpi, w dzień je, a więcéj jeszcze pije, lubi politykę wielką i wielkie kufle pilzneńskiego piwa; można widzieć codziennie bez płatnie od godziny 8 rano do 10 wieczór w niektórych zakładach.

## Skutki odkryć.

Kiedy Kolumb odkrył złotodajną Amerykę, wartość złota bardzo się obniżyła. Teraz kiedy Wiprecht odkrył niezmierne kraje lodowe, jest nadzieja, że lody po cukierniach znacznie potanieją.

### Korespondencja z Warszawy.

(Spóźniona ale zawsze na czasie.)

Szanowny Djable! Przyjemnie mi Wam udzielić wiadomość jeszcze nie rozpowszechnioną, a niezmiernie dla Obojga Galicji Zachodniej i Wschodniéj ważną. Oto grono obywateli tak z Królestwa jak z Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich, wielu Litwinów, Sybiraków i w ogóle ziomkowie zgromadzeni na tutejszą wystawę— rozpatrując się w opłakanym stanie kieszeni, ducha i sumienia Obu Gaskonji, czyli Obu Galilei, albo raczéj Obojga Galicji (oficjalnie się wyrażając), postanowiło zbierać składkę na nieszczęśliwych Galileuszów, oczywiście zrujnowanych, głodnych, obdartych i bosych, kiedy żadnego znaku życia nigdy i w niczém nie dają: Kopernika się wyparli, w wystawie udziału nie wzięli, a co najgorsza i czytać nie umieją.

Współziomkom w takim stanie upadku znajdującym się, równie jak pogorzelcom, dopomagać każe miłość bratnia.

Komitet więc utworzony z czterech Radców Stanu i innych wysoko położonych osób, uzyskawszy zezwolenie JW. Gubernatora Kotzebue, przyjmuje na rzecz podupadłéj Galilei wszelkie dary, a mianowicie:

Pieniądze.
Wiktuały.
Starą odzież i obuwie.
Elementarze z wierszykiem o Duchu świętym.
Sumienia, chociażby nieco przechodzone.
Miłość kraju (całego), choćby w łachmanach — a nawet
Uczucie obowiązku, choćby w strzępkach.

Z uszanowaniem
*Półdjable.*

## Najnowsze odkrycia archeologiczne.

Wysadzona z łona Akademji komisja do obejrzenia ubikacyj ś. p. smoka podwawelskiego i sprawdzenia podania o tymże potworze, orzekła po długich badaniach co następuje:

Że ś. p. smok był literatem i z powodu drożyzny mieszkań zamieszkiwał grotę pod Wawelem; że mieszkańcy Krakowa, szczególniéj księgarze i inni literaci, obawiając się zjadliwości jego pióra, opłacali jego artykuły w fejletonach daniną — łapówkami zwaną — bądź w gotówce, bądź w baranach. Że jednak ów ś. p. smok nie musiał mieć zbyt tęgiego apetytu, pokazuje się ztąd, że została jeszcze taka wielka ilość baranów w Krakowie, iż niepodobna przejść przez ulicę, by od którego z nich nie być potrąconym. Najwięcéj ich pchało się zawsze do domu pewnego magnata na święcone i wizyty, ztąd dom ten nazywano: pod baranami.— Baranie głowy ma to być najdawniejszy i właściwy herb wolnego i ściśle nieutylitarnego miasta Krakowa.

Strzyża baranów krakowskich odbywa się w ciągu całego roku, a wykonywają takową żydzi i jezuici. Dwa te stany najliczniéj były i są reprezentowane w Krakowie i najwięcéj mają pokupu na swoje towary. Szczególniéj płeć piękna równie skwapliwie odwiedza galanteryjne sklepy na Kazimierzu i Stradomiu, jak i elegancki sklep przy ulicy Wesołej, gdzie po umiarkowanych cenach sprzedawane bywają odpusty, książeczki do rachowania grzechów, medale etc. — Damy skwapliwie zaopatrują się w tych sklepach w efekta służące do pokrycia ich defektów moralnych i cielesnych.

Taka obfitość baranic skłoniła komisję do zastanawiania się, dlaczego ś. p. smok tak mało używał baranów płci żeńskiéj, kiedy taka mnogość ich przechowała się w naszém mieście, i doszła do tego przekonania, że w czasie gdy ś. p. smok daninę pobierać zaczął, był już podeszły w leciech.

# Wieliczko! cóżeś zrobiła z Zygmuntowskim rogiem???

# TEATR.

Ha! więc nie ma publiczności!...
Niech tam sobie Teatr rości
Jakieś święte powołanie!
Niechaj wielbi bohaterstwo,
Niech wyśmiewa filuterstwo,
Broni cnotę, karci zbrodnię...
Na co całe to staranie,
Gdy mijają dnie, tygodnie,
A w teatrze pustki święte,
Ciągłe pustki!...
Czy zaklęte
Stare miasto Krakusowe
Do poduszki kładzie głowę,
Czy zasnęło już?!

Z téj apatji, czy z uśpienia
Czy się zbudzić już nie zechce?
Czy twardego podniebienia
Żadna nowość nie połechce,
Nie rozgrzeje dusz?

Cóż się stało? cóż się stało?
Dawniéj nie tak tu bywało!
Jakiś fakcik
Najdrobniejszy,
Byle skandal
Większy, mniejszy;
Czy kto chory,
Czy wybory,
Rady miejskiéj
Posiedzenie,
Liche gazem
Oświetlenie,
Czy we Lwowie
Sejm zasiada,
Czy w Rajchsracie
Giskra gada....
Wnet w miasteczku głośniéj było,
W dzień się piwko raźniéj piło;
Bo rozprawy ciągłe, żywe,
*Pro* i *contra* uporczywe
Lud krakowski ożywiały
I zasypiać mu nie dały —
A wieczorem, po zachodzie,
(Jak to dawniéj było w modzie)
Do teatru każdy spieszył,
Tam się bawił i ucieszył:
Bo gdy sala napełniona,
Gdy publiczność rozogniona,
Zaraz ferwor jest na scenie,
Czy w *Hamlecie,* czy w *Helenie.*
Dobre czasy!....

Ale teraz!
Człek pomyśli sobie nieraz,
Że w umarłych mieście siedzi,
Gdzie się każdy tylko biedzi,
By się nie wydało,
Że się grosza uciułało.
I głęboka polityka
I ważniejsze miejskie sprawy,
Językowa gimnastyka
I rozprawy i zabawy
Wszystko wzięło w łeb!

Cały frasunek
O jadło i trunek,
Każdy, jak sowa,
W cieniu się chowa
Istny z miasta step!

### Chór.

„Próżno się teatr wysila,
Już nas nic nie zwabi, nie!
Najmilsza nam teraz chwila
W twardym spędzona śnie.

Schowaliśmy się jak kuny,
Każdy w swojéj siedzi norze;
My nie mamy *Czułej struny,*
Żadna sztuka nas nie zmoże.

Cóż obchodzą nas *Hermiony,*
Bohaterskie Grecji syny?
*Nerwowej* nie chcemy *żony,*
Ani pięknéj *Bernardyny.*

Ni nas ziębi, ni nas grzeje
*Heleny* srebrzysty śpiew,
Dzisiaj nikt już nie truchleje,
Choć kochankiem dzisiaj *Lew.*

Lwa nam dajcie, ale w klatce,
*Syna puszczy* prawdziwego,
Niechaj dziecię pożre matce.
To coś będzie ciekawego!

A Ładnowski albo Benda,
I Wardzyński i Szymański,
Po co, po co, niech kto powie,
Ciągle siedzą w tym Krakowie?

Niech jak inni, do Warszawy,
Idą sobie szukać chleba,
Nie potrzeba nam zabawy,
Nam teatru nie potrzeba?"

# Sprawy sądowe.

Maciek Pryczek stoi przed sądem oskarżony o czynne znieważenie księdza X.

*Przewodniczący.* Dopuściłeś się czynnego znieważenia swego duszpasterza. Czy prawda?

*Oskarżony.* Żodnego niewazenia, prosę wielmoznego sądu nie było — jo go ino w papę zdzieliłem i kwita.

*Przewodniczący.* Dlaczegoś to zrobił?

*Oskarżony.* Bo jo chciał wiedzieć, czy nasz proboszcz dobry katolik, bo różnie o nim mówiono. A że religja katolicka kazuje, żeby jak cię kto zdzieli w papę, to nadstaw mu drugi policzek; tak ja se myślę: zobocę, czy on po katolicku żyje i jak z przeproszeniem przenajświętszego sądu nie gwizdnę w papę — a ksiądz w nogi do sądu. — To już mam dokumentny dowód, co on nie katolik.

(Autent.)

# Rodowód.

Badacze różnie nasz początek śledzą;
Ten z Indji, ten z Kaukazu nas wywodzi:
Lecz najpodobniéj Lachów ród pochodzi
Od *samojedów,* bo się *sami jedzą.*

*Józef Prawdomir.*

# Sprawy szkolne.

Przeciwko zarzutom, jakie robił ks. Juzyczyński radzie szkolnéj galicyjskiéj, że propaguje polonizm, możemy zaprotestować. Wiemy bowiem, że kilku profesorów polaków z doskonałemi kwalifikacjami taż rada nie przyjęła nawet na asystentów — zapewne dlatego tylko, aby nie ściągnąć na siebie zarzutu, że dba o oświatę i proteguje polaków.

# Dwaj myśliwi.

Mąż poszedł polować po polach, po borze,
A żonkę kuzynek zabawia jak może.
Mąż przeziąbł i przemókł — zwierzyny nie zoczył,
Kuzynek zpolował — choć nóg nie zamoczył.

# Wieliczko! cóżeś zrobiła z Zygmuntowskim rogiem???

## Na żydowskim koncercie.

*1 Dama.* Niech mi kochana pani powie, co to oni teraz grają?

*2 Dama.* To jest uwertura z kosztowności.

*1 Dama.* Z jakich kosztowności? pani żartuje.

*2 Dama (patrząc w program).* Dla czego żartuje? tu jest napisane wyraźnie *„z opery Precjoza“*, a że sobie zapomniałam, to przecież wszystko jedno: kosztowności czy precjoza.

## W cukierni.

— Byłeś dziś na odczycie?

— A ja tam po co? czy to ja nie umiem czytać!!

## Objaśnienie ryciny.

Z wielką krzywdą dla ludzkości
I dla naszéj publiczności,
Dla dwudziestu czterech przyczyn
Nie dajemy dzisiaj rycin.

Miały to być rzeczy cudne:
Najprzód miasto wielkie, ludne,
W niem narodu jak mrowiska,
Każdy się za kieszeń ściska
I rozmyśla: w sposób jaki
Z centa zrobić dwa szóstaki.

Z prawéj strony
Dwie matrony
Pełną plotek rżną rozmowę,
Próżno sobie łamiąc głowę
Co zawierał *List otwarty*,
Czy to prawda, czy to żarty?

A na lewo — nieco z boku,
Z drzącém sercem, z ogniem w oku,
Młodzik kurzy papierosa,
Drugi ciągnie banczek sztosa,
Trzeci robi karambole,
Bo się bardzo zmęczył w szkole.

W samym środku, jak wypada,
Siedzi świetna miejska Rada
I rozprawia przez czas długi
Gdzie wystawić teatr drugi,
Bo w dzisiejszéj miejscowości
Jest za ciasno publiczności.

Tam, na drugim zaraz planie,
Miały siedzieć piękne panie
Na odczycie — ale biedne!

Same jedne!
Bo mężowie,
Kochankowie
Na odczytach nie bywają,
Tylko piwko popijają.

Miał być także pan Tarnowski,
Jak napędza szlachcie troski
I jak szlachta oburzona,
I *Porcjami* obrażona,
„Nadesłane“ w *Czasie* kuje,
Choć *Przeglądu* nie czytuje.

Wreszcie, w głębi, w oddaleniu,
W mniejszém świetle, tak, w półcieniu,
Romansuje młoda para;
*On*, o posag jéj się stara —
*Ona*, zmienić chce nazwisko —
Wszakże śliczne to zjawisko!

Tak obrazek miał wyglądać;
Czegoś więcéj trudno żądać —
Lecz nieszczęście! cóż powiecie?
Żaden malarz, w całym świecie
Nie chciał tego narysować,
Muszę przeto pokutować
I z téj racji
Jestem dziś bez ilustracji.

**Djabeł.**

Woda kwaśna
Giesshüblerska.

# Doniesienia.



# PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

## Wawel.

*Groby królewskie zwiedzać można codziennie.*

*Skarbiec kościelny, codziennie o god. 4 popołudniu.*

*Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.*

## Kościół P. Marji.

*Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.*

*Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie, bezpłatnie.*

## Muzea i zbiory naukowe.

*Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.*

*Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie.*

*Gabinet historji naturalnéj (w gmachu Uniwersytetu, ul. ś. Anny) bezpłatnie.*

*Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

*Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 cent. w święta bezpłatnie.*

*Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 centów, w niedzielę 15 centów.*

(Ciąg dalszy).

# PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

(Ciąg dalszy).

## Lekarze.

*I. Harajewicz (u. Mikołajska 445) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Od g. 2 do 4.*

*A. Rybczyński (ul. Mikołajska 459) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Lekarz obwodowy miejski. Od g. 8—9 i 2—3.*

*L. Rydel (ulica Szewska 231). Prof. Uniwersytetu, dr. med. i okulistyki. Specjalny lekarz chorób ocznych. Od god. 10½ do god. 12.*

*St. Pareński (róg ul. Sławkowskiéj i Szczepańskiéj Nr. 233) dr. med. i chir. mag. akusz. docent djagnostyki lek. przy Uniwersytecie Jagiellońskim, od god. 3 do 4.*

*Kl. Dębicki (Plac Marjacki 374) dr. medycyny. Asystent kliniki chorób syfilitycznych i skórnych. Od g. 12 do 1.*

*F. Tuszyński (Stradom Nr. 20). dr. medyc. Specjalny lekarz słabości i zboczeń uleczalnych gimnastyką. Od god. 9 do 10 i od 1 do 2.*

## Dentyści.

*K. Goebel (ul. Franciszkańska 151) dr. med. Specjalny lekarz chorób ustnych. Od godz. 10 — 3.*

*I. Dłużyński (ul. Florjańska 364) Od god. 9 — 12½ i od 2 — 6.*

## Apteki.

*(Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.)*

*I. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i perfumerje.*

*W. Redyk (apteka pod barankiem) ul. Mikołajska, róg Szpitalnéj, nr. 433.*

## Redakcje pism.

*Czas ulica Różana Nr. 413.*
*Djabeł ulica Sławkowska Nr. 262.*

## Księgarnie.

*A. Nowolecki (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Wybór najnowszych dzieł w różnych językach. Czytelnia polska. Biblioteka dla młodzieży. — Abonament nót i wszystkich pism perjodycznych. Najznaczniejszy skład fotografij. Ajencja „Djabła“.*

*A. Otremba (dawniéj J. Wildt) ul. Grodzka. Księgarnia i czytelnia polska, niem. i francuzka. Wielki skład i wypożyczalnia nut. Obrazy i fotografje.*

## Zakłady fotograficzne.

*Walery Rzewuski, (na Wesołéj ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem rlub rembrantowskiem, tuzin 5 zł. pół tuzina 3 złr. Codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno, uskutecznia się na żądanie.*

**Teatr** *(plac Szczepański). We wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę. Krzesło w 1 rzędach złr. 1 c. 50, w dalszych rzędach złr. 1. Loża parterowa i 1 piętra złr. 6. Loża 2 piętra złr. 4. Początek o god. 7.*

## Hotele.

*„Victoria“, (A. Heurteux) ulica św. Anny.*

*„Pod Różą“ (dawniéj Rossyjski) ul. Florjańska.*

*„Krakowski“ (na plantacjach) restauracja, łazienki i kąpiel parowa w miejscu. Remiza hotelowa.*

*Hotel „Pollera“ ul. Szpitalna.*

## Restauracje.

*A. Herteux (ul. św. Anny, hotel Victoria) jedyna w Krakowie restauracja francuzka.*

*W hotelu Pollera (ul. Szpitalna).*
*T. Mańkowska (ul. Sławkowska) Objady z trzech potraw za 37 c. z chlebem. Wina wyborowe. Piwo okocimskie.*

## Cukiernie.

*R. Grossman, (Rynek róg ulicy Szewskiéj). Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze, krajowe i zagraniczne.*

*W. Lipiński (ul. Bracka 158). Fabryka cukierków, karmelków i czekolady.*

## Kawiarnia.

*S. Reman (Rynek, Krzysztofory) Wspaniały apartament 1-sze piętro, pięć bilardów. Czytelnia gazet polskich i zagranicznych.*

## Handle win.

*A. Stępiński i N. Gross, (ulica Grodzka 67). — Wina węgierskie, francuzkie i hiszpańskie. Towary kolonialne i delikatesy. Porter angielski, piwo tenczyńskie i bock. Herbata rosyjska.*

*F. Lenert (plac Marjacki 374). Handel hurtowny towarów kolonjalnych i win. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i tp.*

*A. Suski (ul. Grodzka róg Szerokiéj). Handel win, korzeni i delikatesów. Towary kolonialne. Jedzenia gorące o każdéj porze.*

*J. Nagel (Rynek, obok pał. Spiskich). Główny skład drożdży prasowanych z fabryki Mautnera w Wiedniu. Herbata karawanowa w wyborowych gatunkach (na 2 funtach ¼ funta rabatu).*

## Domy bankowe.

*(Kupno i sprzedaż papierów, wymiana pieniędzy.)*

*Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu, Rynek, dom własny.*
*Filia Banku hypotecznego (Rynek Nr. 13, I. piętro).*

*Stanisław Feintuch (Rynek, Szara kamienica).*
*Albert Mendelsburg. Rynek n. 9.*

*Tadeusz Tarasiewicz, Rynek, linja A. B.*

## Magazyny i handle.

*M. Dworski (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych i książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.*

*Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.*

*Leon Feintuch (Rynek, ul. Grodzka). Towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty francuzkie i perfumy. Takiż sam magazyn we Lwowie.*

*Wilhelm Fenz (Rynek Nr. 48 wprost św. Wojciecha). Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

*B. Sandig (ul. Grodzka 90). Jubiler, wyroby złote i srebrne.*

*W. Slatowski, dawniéj Wakarecy i Sp. (Rynek, pałac Spiski). Skład haftów, firanek i tp. Magazyn towarów białych, koronek.*

*I. Koral (Rynek). Towary bławatne, płótno krajowe i zagraniczne, bielizna stołowa, materje ljońskie, firanki, perkale francuzkie it. d.*

*J. Riedel (Rynek, pod Jaszczurkami). Wielki skład przyborów do szycia, haftu i robót włóczkowych. Płótno, bielizna stołowa, chustki do nosa, perkale. Materje i przybory do aparatów kościelnych. Perfumy, herbata i td.*

*C. Höfelmajer (ul. Sławkowska). Wielki skład broni palnéj i siecznéj. Dubeltówki odtylcowe różnych systemów. Rewolwery, pistolety, przyrządy myśliwskie, proch, szrót i kapsle w różnych gatunkach.*

*Henryk Żychoń, Rynek, pałac Spiski. Skład papieru, materjałów piśmiennych, rysunkowych i ksiąg handlowych. Bilety wizytowe, monogramy, pieczątki wypukło-tłoczone i nagłówki listowe.*

*F. Wierzuchowski (Rynek, obok kościoła Marjackiego). Dystrybucja cygar i tytoniu. Handel korzenny. Ajencja „Djabła“.*

*A. Bańkowski i syn. (Ul. Florjańska). Magazyn obuwia mezkiego.*

*T. Tarasiewicz (Rynek, linja A. B.) Skład towarów żelaznych i lamp.*

*A. Stępiński i N. Gross (ulica Grodzka 67). Srebro chińskie, wyroby platerowane, przedmioty kościelne, materje na ornaty, świece kościelne stearynowe i woskowe.*

*F. Lenert (plac Marjacki 374). Cement portlandzki, gips i farby.*

## Zegarmistrz.

*K. Friedlein (ul. Florjańska 346) Wielki skład zegarów i zegarków z najpierwszych fabryk.*

## Zakład optyczny.

*A. Biasion (rynek, ul. Grodzka). Instrumenta optyczne, matematyczne i fizyczne. Papier listowy z odbiciem inicjałów i monogramów kolorowych. Bilety wizytowe (à la minute) od 50 centów.*

## Magazyn ubiorów męzkich.

*A. Lipczyński (Rynek, róg ul. Wiślnéj i Ś. Anny Nr. 191). Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych. Zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniéj z wyborowego materyjału.*

## Pracownia introligatorska.

*Ar. Bock (ul. Szewska nr. 207). Skład ksiąg handlowych własnego wyrobu, oraz książek do nabożeństwa i pamiątkowych w zwykłych i najozdobniejszych oprawach. Wykonywa wszelkie liniowanie ksiąg maszynowe.*

## Zakład litograficzny.

*A. Pruszyński — ul. Florjańska Nr. 342.*

## Fabryka pierników.

*W. Molęcki (ul. Bracka). Pierniki toruńskie i krakowskie (placek królewski) lukrowane, marcypanowe, kandyzowane i inne. Miody lipcowy, patoka i miodownik.*

## Bióro zleceń.

*F. Mikulski (ul. Wiślna Nr. 20). Kantor stręczeń sług i oficjalistów. Bióro posługaczy publicznych. Kupno i sprzedaż domów. oraz załatwienie wszelkich komisów.*

---

*Za rubla płacą złr. 1.54.*
*Za talara złr. 1. 65.*

---

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Stanisław Strzeszyński.** | Właściciel **Arkadjusz Kleczewski.** | W drukarni dra L. Gumplowicza pod zarządem Stanisława Gralichowskiego.